

Przed 50-leciem PZSzach

W chwili odzyskania przez Polskę niepodległości były u nas cztery polskie kluby szachowe, wokoło których skupiało się głównie życie szachowe. W zaborze austriackim działał Krakowski Klub Szachistów założony w 1893 r., najstarszy polski klub oraz Lwowski Klub Szachowy założony w 1895 r., a w zaborze rosyjskim — Warszawskie Towarzystwo Zwolenników Gry Szachowej z 1895 roku i najmłodszy z nich — Łódzkie Towarzystwo Zwolenników Gry Szachowej, założone w 1903 r.

Kluby te, działając w ostatnim ćwierćwieczu naszej niewoli, miały piękną kartę na polu rozwoju kultury szachowej na ziemiach polskich. Dały one tak wybitnych mistrzów jak: Rubinstein, Przepiórka, Janowski, Popiel, Rotlewi, Flamberg, Piotrowski, Morawski, Dominik, którzy, podtrzymując godnie tradycję wielkich polskich mistrzów XIX w. Zukertorta i Winawera, odnieśli wiele wspólnych sukcesów na turniejach. Kluby te wydały wielu znakomitych działaczy i organizatorów jak: Wiktor Dzierżbicki, redaktor „Tygodnika Szachowego” (Warszawa 1889—90), Adam Żuk-Skarszewski, wydawca „Szachisty Polskiego” (Kraków 1912—1914), Ludomir Stępowski, autor „Podręcznika do gry szachowej” (Warszawa 1913), Józef Żabiński, Jan Kleczyński syn, Aleksander Wagner i wielu innych.

Polska myśl teoretyczna wzbogaciła teorię debiutów kilku cennymi pozycjami: obrona polska (1. d4 b5) Ignacego Popiela, wariant krakowski partii włoskiej (7. Ke1-f1), opracowany przez Bartmańskiego i dr. Banneta i wprowadzony przez Schlechtera pod tym tytułem do VIII wydania Bilguera, gambit lwowski Aleksandra Wagnera i wiele nowości teoretycznych wprowadzonych przez Akibę Rubinsteina.

Zrozumiałą jest rzeczą, że te właśnie kluby o tak bogatych tradycjach i pięknych osiągnięciach stały się bazą, na której oparto zręby organizacji życia szachowego w Polsce. Po roku 1920, po zakończeniu okresu wojen i ustabilizowaniu się sytuacji wewnętrznej, obserwujemy niezwykle wzrost zainteresowania grą szachową, powstaje dużo nowych samodzielnych klubów, sekcji i kółek szachowych przy stowarzyszeniach sportowych, oświatowych, zakładach przemysłowych, w szkołach akademickich a nawet i w gimnazjalnych. Ten ruch obejmuje zarówno mniejsze jak i większe miasta. Dużą aktywność i zmysł organizacyjny wykazują zwłaszcza ziemie byłego zaboru pruskiego, Poznańskie, Pomorze a przede wszystkim Górny Śląsk. Tereny, na których dawniej były kluby niemieckie pokrywają się szybko gęstą siecią polskich klubów i sekcji szachowych. Pięknie również rozwija się życie szachowe we Lwowie, gdzie w tym okresie

działa już pięć silnych klubów, rozgrywa się mecze międzyklubowe, turnieje o mistrzostwo klubów i mistrzostwo miasta.

Od samego początku pojawiają się głosy ludzi, którym rozkwit życia szachowego leży na sercu, aby nie poprzestawać tylko na zakładaniu klubów i sekcji szachowych lecz dążyć do tworzenia dalszych szczebli organizacyjnych — zakładania związków okręgowych, które doprowadzą do utworzenia centralnej organizacji życia szachowego w Polsce. Pierwszy tę myśl rozwija zasłużony dla naszego życia szachowego działacz z okresu przedwojennego, Adam Żuk-Skarszewski na łamach wydawanego w 1920 r. w Warszawie przez inż. K. Grabowskiego „Szachisty Polskiego”. W artykule pt. „Organizacja życia szachowego w Polsce” pisze z zapałem:

„Ludzi grających w szachy jest u nas dosyć i zamiłowania do tej gry szlachetnej nie brakuje; talentów w tym kierunku mamy pewnie nie mniej niż inne narody. Brak nam tylko, niestety, zmysłu organizacyjnego i wytrwałości. Zaniedbanie na tym polu można było jeszcze wybaczyć, gdy nie mieliśmy własnego bytu państwowego, gdy byliśmy rozdzieleni granicami przez zaborców, gnębieni i nieszczęśliwi, teraz zaś, gdy Orzeł Biały już rozwinął skrzydła do wspaniałego lotu, ogarnął nimi szerokie przestrzenie i zgromadził pod nie naród liczący kilkadziesiąt milionów, przysłała chwila, w której nie wolno pod żadnym względem, a zatem i pod tym, pozostać niżej od innych narodów kulturalnych. Budując ojczyznę we wszystkich dziedzinach życia nie można pominąć pracy nad zorganizowaniem życia szachowego. Niechaj siecią klubów pokryje się cała nasza ojczyzna i niechaj jednoczą się one w wielki Polski Związek Szachowy, który by siłą powagi przedstawicielstwa narodu powołanego do spełnienia wielkich zadań kulturalnych, zajął poczesne stanowisko w plejadzie związków szachowych innych narodów. Początek każdej wielkiej rzeczy jest trudny i mały, toteż nie czekajmy, aż się Polska pokryje siecią klubów, lecz już obecnie istniejące kluby i stowarzyszenia szachowe niech tworzą związek”.

Nie podzielał tego optymizmu A. Żuk-Skarszewskiego lwowski działacz szachowy i redaktor „Miesięcznika Szachowego” (1924—25) inż. W. Łasiński, zabierając w tej sprawie głos w pięć lat później, gdy jeszcze nie mieliśmy związku ogólnopolskiego. W artykule „Szachowa organizacja w Polsce”, ogłoszonym w nr. 5/6 1925 r. tego miesięcznika, podkreśla ujemne skutki nieposiadania przez naszych szachistów ogólnopolskiego związku, co uniemożliwia nam kontakt ze związkami państw europejskich i udział w pracach międzynarodowego związku szacho-

wego. Inż. Lasiński jest realista, zdaje sobie sprawę, że w naszych warunkach, po tak długoletnim rozbiciu i jeszcze żywych różnicach dzielnicowych utworzenie ogólnopolskiego związku nie będzie rzeczą łatwą. Piśsze on: „Lepiej tworzyć wolno a dobrze, lepiej budować ten gmach przy współudziale znacznej ilości reprezentantów wszystkich dzielnic, aniżeli tworzyć zespół dorywczy, którego głos nie mógłby znaleźć uznania i oddźwięku oraz powagi we wszystkich dzielnicach.

Podnosimy z naciskiem, że utworzenie poważnego ciała, którym będzie Naczelny Związek Szachowy, wymaga dużej pracy przygotowawczej.

Do tego związku muszą być powołani stali delegaci wszystkich związków dzielnicowych lub wojewódzkich, których ilość powinna być uzależniona od sumy wszystkich członków czynnych poszczególnych związków, a zatem ilości klubów i ilości ich członków.

Przemyslenie takiej organizacji, uzależnienie jej od żywotności poszczególnych klubów, ustalenie zależności prawa głosu itd. będzie pracą bardzo poważną i niełatwą. Dlatego już dziś byłoby bardzo pożądane otwarcie dyskusji na temat tej organizacji w celu zaznajomienia ogółu z różnymi zapatrywaniami i łatwiejszego porozumienia się na tym nieznanym terenie”.

Również inż. K. Grabowski, wybitny nasz problemista, który dwukrotnie po wojnie podejmował próby wydania u nas pisma szachowego, najpierw w Warszawie w 1920 r. („Szachista Polski” — trzy numery) a następnie w Bydgoszczy w 1925 roku pod tą samą nazwą (jeden numer potrójny), w tym właśnie zeszyte „Szachisty Polskiego” wraca do tego zagadnienia, które frapuje w tym czasie ogół działaczy i szachistów naszego kraju. Solidaryzując się ze stanowiskiem inż. Lasińskiego, że pierwszym krokiem do stworzenia organizacji ogólnopolskiej jest utworzenie związków okręgowych pisał: „Zdaniem naszym istnieje w Polsce dziesięć ośrodków, w których bujnie kwitnie życie szachowe, a mianowicie: 1. Warszawa, 2. Łódź, 3. Lwów, 4. Kraków, 5. Górny Śląsk, 6. Poznań, 7. Bydgoszcz, 8. Białystok, 9. Wilno, 10. Lublin. Te dziesięć ośrodków może posłużyć za podstawę do stworzenia dziesięciu związków okręgowych. Granice okręgów należy zakreślić w ten sposób, ażeby nie były one identyczne z granicami dzielnic, lecz uzależnione od ciężenia tych lub innych komórek szachowych ku wyznaczonym ośrodkom. Wzywamy niniejszym szachistów dobrej woli wyżej wyszczególnionych i innych ośrodków, aby podawali nam swoje projekty dla wzajemnej wymiany myśli oraz zajęli się energicznie sprawą zorganizowania związków okręgowych”.

Jeżeli chodzi o tworzenie związków okrę-

gowych, to sprawa ta rzeczywiście szła bardzo opornie. Pierwszy po wojnie związek okręgowy utworzony został w Poznaniu, opierał się jednak na wątych podstawach, liczył zaledwie pięć klubów. Dużo silniejszy był Polski Związek Szachistów Woj. Śląskiego, założony 27 IV 1924 r., który wprawdzie w chwili założenia obejmował tylko osiem klubów, później jednak bardzo szybko rozwijał się tak, że w 10-lecie istnienia jednoczył już 23 kluby i sekcje. Były próby utworzenia związków okręgowych w Warszawie i we Lwowie, ale rozbiły się o kwestie finansowe, brak było zamożniejszych klubów, które mogłyby być filarem związku okręgowego. W 1925 r. Lwów był najruchliwszą placówką szachową, liczył 11 klubów — i tu jednak nie udało się stworzyć przez długi czas związku okręgowego. Nie należy zapominać, że w tym okresie nie mieliśmy ustabilizowanej waluty. Była inflacja pieniądza, tak że nawet silniejsze finansowo kluby jak Łódzkie Towarzystwo Zwolenników Gry Szachowej czy Warszawskie Towarzystwo Zwolenników Gry Szachowej z powodu tych niespodzianek finansowych nie mogły planować żadnych imprez na szerszą skalę.

Tak więc w tych warunkach życie szachowe w Polsce ograniczało się w tym okresie zasadniczo do turniejów klubowych czy spotkań międzyklubowych w mieście. Mimo tych trudnych warunków udało się nam jednak wysłać reprezentację na olimpiadę szachową w Paryżu w 1924 r. Drużyna polska w składzie: Daniuszewski, Kleczyński, dr Kohn i Piltz podzieliła 7 miejsce z Francją po 25^{1/2} p. za Czechosłowacją 31, Węgrami 30, Szwajcarią 29, Argentyną i Łotwą po 27^{1/2} i Włochami 26^{1/2} p. W tej olimpiadzie amatorskiej brało udział 19 państw. Z inicjatywy Francuskiej Federacji Szachowej założono wtedy w Paryżu Międzynarodowy Związek Szachowy (FIDE), na którego czele stanął Holender dr Rueb.

Z ważniejszych imprez krajowych należy wymienić dwukołowy turniej warszawski rozegrany w 1919 r. z udziałem mistrzów warszawskich oraz świetnie zapowiadającego się młodego J. Dominika z Krakowa. Zwyciężył niespodziewanie Z. Belsitzman 11 p. przed A. Flambergiem 9, A. Rubinsteinem 8^{1/2}, D. Przepiórką, 8, J. Dominikiem 7^{1/2}, L. Szwarcmanem 7, „Amatorem” (J. Kleczyński) 3 i M. Łowckim 2. Dominik grał słabiej niż w turnieju wiedeńskim w 1916 r.

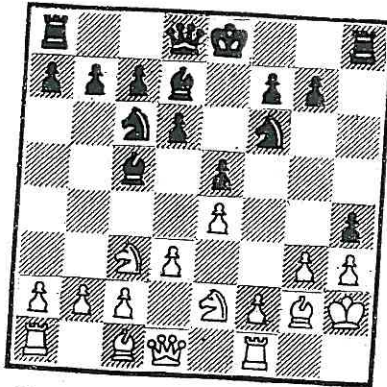
Pierwsze u nas spotkanie międzymiastowe rozegrane zostało między Warszawą a Łodzią 9—10 września 1922 r. w Łodzi, zakończone wygraną Warszawy 11^{1/2}:6^{1/2}, a rewanż w Warszawie 25—26 listopada 1922 r. przyniósł również zwycięstwo szachistom stolicy, jakkolwiek w minimalnym stosunku 11^{1/2}:10^{1/2} p.

Dokończenie na str. 181

około 10 lat temu, kiedy to weszła do repertuaru debiutowego am. Awerbacha, Bronsteina i Cholmowa.

położenia ich staje się krytyczne.

9... h4!



10. gh4?

Szybko przegrywa, ale co doradzić białym wobec grożącego otwarcia linii „h”? Spóźnione jest już 10. Sd5 wobec hg3+ 11. S:g3 (11. fg3 po Sg4+ kosztuje jakość) Sg4+ 12. Kg1 Hh4! i nie wolno 13. S:c7+ Kd8 14. S:a8 H:g3 z matem. Jeśli natomiast 10. g4 to oczywiście 10... G:g4 11. hg4 S:g4+ 12. Kg1 (po 12. Kh1 S:f2+ czarne pozostają z przewagą materialną) h3! 13. Gf3 (13. Gh1 h2+ 14. Kg2 Hh4) 14... Hh4 He1 (14. G:g4? H:g4 z matem) G:f2+! 15. W:f2 h2+ 16. Kf1 Hh3+ 17. Gg2 h1H 18. Sg1 Sh2+ 19.

Ke2 H1:g2 i wygrywa. Szanse na stawienie dłuższego oporu dawało — być może — nieprzyjęcie ofiary figur przez 11. Gg5 (po 10. g4 G:g4), ale po 11... G:e2 12. H:e2 (12. S:e2 Sg4+) Sd4 13. Hd1 Se6 czarne zostawały z pionem więcej.

10... Sg4+! 11. Kg1 H:h4 12. d4

Nie lepsze: 12. He1 S:f2! 13. W:f2 G:h3 14. Kf1 (14. d4? G:g2! lub 14. Hf1 G:g2 15. H:g2 G:f2+!) G:g2+ 15 W:g2 Hf6+ 16. Wf2 Wh1+ 17. Sg1 Hg6 z wygraną.

12... ed4 13. Sd5 d3! 14. H:d3

Jeśli 14. S:c7+ Kd8 15. S:a8, to 15... de2 16. H:e2 Hg3 17. Wd1 G:f2+ z matem.

14... S:f2 15. W:f2 H:f2+ 16. Kh1 Gg4!

Białe poddały się. Z uwagi na groźbę mata na g1 biały skoczek nie może odejść a po jedynej jego obronie przez 17. Sd5—c3 nastąpi W:h3+ i białe ponoszą decydujące straty materialne.

Uwagi A. Dzieciolowskiego

3... Gc5 4. Gg2 d6 5. Sge2 Sc6 6. 0—0 Gg4

Celem tego posunięcia jest chwilowe przeciwdziałanie wymianie Gc5 (7. Sa4 Sd4!) przy równoczesnej prowokacji do ostabienia pozycji roszady.

7. h3 Gd7 Kh2

Białe w celu przeprowadzenia f4 muszą z przekątnej g1—a7 usunąć czarnego G bądź swojego K. Z tych dwu możliwości wybierają gorszą. Położenie króla na linii h umożliwia czarnym energiczną akcję zaczepną.

8. h5 9. d3

10. g4 spokojne, rozwojowe posunięcie nie odpowiada wymaganiom pozycji. Lepsze 10. Sd5 z zamiarem 11. d4. W tym wypadku 9... h4 białe mogły grać 10. g4, gdyż na 10... G:g4 dywowały 11. S:f6+. Obecnie po oczywistej odpowiedzi

Wspomnienie z okazji 50-lecia PZSzach

kończenie ze str. 179

W rozgrywanym później meczu turnieju Warszawa — Łódź, grupującym najlepszych graczy tych dwóch najsilniejszych u nas ośrodków szachowych pierwszą nagrodę zdobył Flamberg.

Z mistrzów zagranicznych odwiedzili Polskę: w 1924 r. Sämisch, który dał szereg seansów symultanowych l'aveugle (na ślepo), w październiku 1925 r. Rudolf Spielmann, który w drodze na turniej międzynarodowy w Moskwie odwiedził Warszawę i Łódź. W Warszawie rozegrał symultane na 23 szachownicach z wynikiem: +11,—2,=10, a w Łodzi na 19 szachownicach osiągając rezultat +7—0=12. Poza tym w Łodzi rozegrał 4 równoczesne partie z najlepszymi łódzkimi mistrzami z wynikiem +1—1=2. Również w drodze do Moskwy zatrzymał się w Warszawie mistrz świata Capablanca, dając seans gry jednoczesnej z wynikiem: +15—3=12.

Poza tym życie szachowe u nas ograniczało się tylko do imprez lokalnych o mistrzostwo klubu, mistrzostwo miasta i spotkań międzyklubowych. Dla całokształtu obrazu życia szachowego tego okresu należy dodać, że nasi czołowi mistrzowie Rubinstein i Przepiórka uczestniczyli w wielu turniejach międzynarodowych w tym okresie. Szczególnie dużo grał Rubinstein, uczestnicząc w następujących turniejach: Berlin 1918, Göteborg 1920, Haga 1921, Londyn 1922, Teplitz-Schönau 1922, Wiedeń 1922 (I nagr.), Karlsbad 1923, Morawska Ostrawa 1923, Baden-Baden 1925, Marienbad 1925, Wrocław 1925, Moskwa 1925, Semmering 1926, Drezno 1926 i Berlin 1926. Przepiórka grał w turniejach: Piszczany w 1922, Meran 1924, Győr 1924 (II m.), Hastings 1925.

To byłby w ogólnych zarysach plon siedmiu lat życia szachowego u nas, pierwszego okresu po odzyskaniu niepodległości przed utworzeniem naczelnej organizacji szachowej

dr E. Arłamowski

NA 50-LECIE POLSKIEGO ZWIĄZKU SZACHOWEGO

Dnia 11 kwietnia 1926 r. powstał w Warszawie Polski Związek Szachowy.

Jak do tego doszło?

W chwili zakończenia I wojny światowej i odzyskania przez Polskę niepodległości na terenach wyzwolonego państwa istniały 4 kluby szachowe: w Krakowie (od 1893 r.), we Lwowie (od 1895 r.), w Warszawie (od 1899 r.) i w Łodzi (od 1903 r.). W warunkach pracy klubowej wyrosli tak wybitni szachiści jak Rubinstein, Przepiórka, Popiel, Salwe, Rotlewi, Flamberg, Morawski, Domini i inni. W klubach tych czynni byli wspaniali działacze szachowi, jak np. Wiktor Dzierzbicki, Adam Żuk-Skarszewski, Ludomir Stępowski, Józef Żabiński, Jan Kleczyński (syn), Aleksander Wagner i wielu innych.

Oczywiście kluby te stały się główną bazą, o którą mogła oprzeć się organizacja życia szachowego w młodym, niepodległym państwie. Po roku 1920 obserwujemy wzrost zainteresowania szachami, czego przejawem jest fakt powstawania nowych klubów, sekcji i kół szachowych. Powstawały one jako placówki samodzielne względnie jako sekcje czy koła przy klubach sportowych, stowarzyszeniach oświatowych, zakładach przemysłowych, w wyższych uczelniach, szkołach średnich itd. Szczególną aktywność wykazywali w tym okresie działacze poznańscy, górnośląscy i lwowscy.

W związku z ruchem powstawania nowych placówek szachowych rozwijać się zaczyna współzawodnictwo zarówno w samych klubach (mistrzostwa klubowe), jak i pomiędzy nimi oraz pomiędzy reprezentacjami poszczególnych miast.

Ale też od pierwszych dni niepodległego bytu państwowego dają się słyszeć apele co wybitniejszych działaczy szachowych o organizowanie okręgowych (wojewódzkich) związków szachowych, które mogłyby w przyszłości utworzyć ogólnokrajową centralę życia szachowego w Polsce.

Oto co np. pisał Adam Żuk-Skarszewski na łamach „Szachisty Polskiego”:

„... Ludzi grających w szachy jest u nas dosyć i zamiłowania do tej gry szlachetnej nie brakuje. Talentów w tym kierunku mamy pewnie nie mniej niż inne narody. Brak nam tylko niestety zmysłu organizatorskiego i wytrwałości. Zaniedbanie na tym polu można było jeszcze wybaczyć, gdy nie mie-

liśmy własnego bytu państwowego, gdy byliśmy rozdzieleni granicami przez zaborców, gnębieni i nieszczęśliwi. Teraz zaś, gdy Orzeł Biały już rozwinął skrzydła do wspaniałego lotu, ogarnął nimi szerokie przestrzenie i zgromadził pod nie naród, liczący kilkadziesiąt milionów, przysłała chwila, w której nie wolno pod żadnym względem — a zatem i pod tym — pozostać niżej od innych narodów kulturalnych. Budując Ojczyznę we wszystkich dziedzinach życia, nie można pominąć pracy nad zorganizowaniem życia szachowego. Niechaj siecią klubów pokryje się cała nasza Ojczyzna i niechaj jednoczą się one w wielki Polski Związek Szachowy, który by siłą powagi przedstawicielstwa narodu, powołanego do spełnienia wielkich zadań kulturalnych, zajął poczesne stanowisko w plejadzie związków szachowych innych narodów. Początek każdej wielkiej rzeczy jest trudny i mały. Toteż nie oczekujemy, aż się Polska pokryje siecią klubów lecz już obecnie istniejące kluby i stowarzyszenia szachowe niech tworzą związek”.

Apel Żuka-Skarszewskiego nie trafił jednak na zbyt płodną glebę. Wieloletnie rozbiście dzielnicowe i zrodzone na skutek niego odrębności nie sprzyjały porozumieniu. Niewątpliwie poważną rolę odgrywały tu ambicje klubowe i personalne. Wszak przy organizowaniu Polskiego Związku Szachowego wyłonić się musiała kwestia reprezentacji poszczególnych klubów we władzach. A to już była kwestia drażliwa i delikatna do tego stopnia, że obawiano się zmażenia dopiero co nawiązywanych kontaktów międzyklubowych. Poza tym nowa organizacja oznaczać musiała podporządkowanie klubów nowemu związkowi.

I tak w 1925 r. w lwowskim „Miesięczniku Szachowym” (nr 5/6) znany tamtejszy działacz i dziennikarz inż. W. Łasiński pisał:

„... Lepiej tworzyć wolno a dobrze, lepiej budować ten gmach przy współudziale znacznej ilości reprezentantów wszystkich dzielnic, aniżeli tworzyć zespół dorywczy, którego głos mógłby nie znaleźć uznania i oddźwięku oraz powagi we wszystkich dzielnicach. Podnosimy z naciskiem, że utworzenie poważnego ciała, którym będzie Naczelny Związek Szachowy, wymaga dużej pracy przygotowawczej. Do tego związku muszą być powołani stali delegaci wszystkich związków dzielnicowych lub wojewódzkich, których ilość powinna być uzależniona od sumy wszystkich członków czynnych poszczególnych związków a zatem od ilości klubów

i ilości ich członków. Przemyslenie takiej organizacji, uzależnienie jej od żywotności poszczególnych klubów, ustalenie zależności, prawa głosu itd. będzie pracą bardzo poważną i niełatwą. Dlatego już dziś byłoby bardzo pożądane otwarcie dyskusji na temat tej organizacji w celu zaznajomienia ogółu z różnymi zapatrywaniami i łatwiejszego porozumienia się na tym nieznanym terenie...”

W „Szachiście Polskim” (nr 1—3, Bydgoszcz 1925 r.) ukazuje się artykuł inż. K. Grabowskiego, w którym m.in. czytamy:

„... Zdaniem naszym istnieje obecnie w Polsce dziesięć ośrodków, w których bujnie kwitnie życie szachowe, a mianowicie: 1. Warszawa, 2. Łódź, 3. Lwów, 4. Kraków, 5. Górny Śląsk, 6. Poznań, 7. Bydgoszcz, 8. Białystok, 9. Wilno, 10. Lublin. Te dziesięć ośrodków mogą posłużyć za podstawę do stworzenia dziesięciu związków okręgowych. Granice okręgów należy zakreślić w ten sposób, ażeby nie były one identyczne z granicami dzielnic, lecz uzależnione od ciężenia tych lub innych komórek szachowych ku wyznaczonym ośrodkom. Wzywamy niniejszym szachistów dobrej woli wyżej wyszczególnionych i innych ośrodków, aby podawali nam (tj. redakcji „Szachisty Polskiego” — W.L.) swoje projekty dla wzajemnej wymiany myśli oraz zajęli się energicznie sprawą zorganizowania Związków Okręgowych”.

Jak widać z powyższego — w 7 lat po wojnie nie było jeszcze nawet wojewódzkich (okręgowych) związków szachowych, do powstania których kluby ustosunkowały się niezbyt entuzjastycznie.

Pierwszy taki związek utworzony został w Poznaniu. Zrzeszał on w chwili powstania zaledwie 5 klubów. Większą ilość klubów zdołał zgromadzić Polski Związek Szachistów Województwa Śląskiego, założony w kwietniu 1924 r. Początkowo liczył on 8 klubów, ale wkrótce potem liczba ich wzrosła.

W Warszawie i Lwowie główną przeszkodą w zorganizowaniu okręgowych związków szachowych był brak funduszy. Tamtejsze kluby (nawet te najstarsze) same borykały się z trudnościami finansowymi i nie były rzecz jasna skłonne do przejmowania chociażby nawet wiodącej roli w nowych organizacjach, musiałyby to bowiem pociągnąć za sobą wzrost wydatków administracyjnych.

Konstruktywna inicjatywa w kierunku stworzenia ogólnopolskiej centrali szachowej

wyplęła z warszawskich kół szachowych. Tu właśnie zrodziła się myśl zorganizowania pierwszego turnieju o mistrzostwo Polski i połączenia daty rozpoczęcia tej historycznej imprezy z powstaniem Polskiego Związku Szachowego.

I tak na początku 1926 r. z inicjatywy D. Przepiórki — naszego czołowego w tym czasie szachisty, problemisty i działacza w jednej osobie — utworzony został Komitet Organizacyjny I Mistrzostw Polski. Na jego czele stanął Przepiórka, który wraz z B. Domosławskim począł przygotowywać zarówno same mistrzostwa jak i zjazd delegatów utworzonych już Okręgowych Związków Szachowych oraz klubów.

Dnia 11 kwietnia 1926 r. w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników Gry Szachowej przy ul. Wierzbowej 8 zebrał się delegaci klubów i okręgowych związków z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania, Górnego Śląska, Lwowa, Wilna, Białegostoku, Radomia, Gdańska i innych miast. Reprezentowali oni około 1600 zrzeszonych szachistów. Delegaci uchwalili powołanie do życia Polskiego Związku Szachowego, który miał odtąd być organizatorem życia szachowego w Polsce oraz reprezentować Polskę w FIDE. Statut Związku wzorowany był na statutach austriackiego i niemieckiego związku szachowego, mających już dość bogate doświadczenie w pracy organizacyjnej.

Oto niektóre szczegóły statutu. Członkiem Polskiego Związku Szachowego mógł być każdy szachista (dziś członkami PZSzach są Okręgowe Związki Szachowe). Wpisowe do związku wynosiło 3 zł, składka roczna — 10 zł. Członkowie klubów, czy sekcji szachowych wnosili opłaty znacznie niższe.

Po przyjęciu statutu zjazd delegatów dokonał wyboru zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — Józef Zabiński, wiceprezes — Dawid Przepiórka, sekretarz — Bogdan Domosławski, skarbnik — Orlański, członkowie zarządu: Piotrowski (Lwów), Rosenblatt (Łódź), ppłk. dr Steifer (Poznań).

A dnia następnego — 12 kwietnia 1926 r. — rozpoczęły się I Szachowe Mistrzostwa Polski.

★

Na podstawie maszynopisu dra E. Arłamowskiego „Księga jubileuszowa PZSzach” opracował Władysław Litmanowicz.

Z KART HISTORII PZSZACH

Statut Polskiego Związku Szachowego stwierdza, iż celem jego istnienia jest „popularyzacja sportu szachowego, organizacja współzawodnictwa sportowego, koordynacja działań wojewódzkich związków szachowych ze szczególnym uwzględnieniem wyczynu sportowego w grze bezpośredniej, korespondencyjnej i kompozycji szachowej”.

Od kiedy Związek istnieje? Jakie były koleje jego losu? Jakie osoby lub stowarzyszenia przyczyniły się do jego powstania oraz pracy na szachowej niwie? Wyczerpująca odpowiedź na powyższe pytania wymagałaby napisania dłuższego referatu, jeśli nie książki, dlatego ograniczymy się w tym miejscu do podania najważniejszych tylko dat, nazwisk i wydarzeń, z konieczności uciekając się do opuszczeń i uproszczeń.

Jakkolwiek pierwsze stowarzyszenia szachowe na terenach dawnej Rzeczypospolitej istniały jeszcze pod zaborami (klub w Poznaniu powstał w latach trzydziestych XIX wieku, Krakowski Klub Szachistów – w 1893 roku), to dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku powstały warunki sprzyjające powołaniu organizacji, która ujęłaby ruch szachowy całej Polski w jednolite ramy. Powstania śląskie, plebiscyty, wojna z bolszewikami oraz bolesny proces formowania nowej polskiej waluty spowodowały, że nie nastąpiło to od razu. Dopiero 11 kwietnia 1926 roku, w przeddzień pierwszych szachowych Mistrzostw Polski, w Warszawie przy ul. Wierzbowej 8, w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników Gry Szachowej zgromadzili się delegaci klubów szachowych z Białegostoku, Gdańska, Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i kilku mniejszych ośrodków, podejmując uchwałę o powołaniu Polskiego Związku Szachowego. Pierwszym prezesem został wybrany warszawski prawnik Józef Żabiński, jego zastępcą – mistrz Dawid Przepiórka, sekretarzem generalnym – Bogdan Domosławski. W 1927 roku PZSzach został przyjęty do światowej federacji szachowej FIDE. Począwszy od roku 1928 reprezentacja Polski brała udział w olimpiadach szachowych.

W owych czasach, gdy sport był jeszcze na dobrą sprawę w powijakach, gdy rodziły się dopiero takie zjawiska jak sportowe zawodowstwo oraz mecenat, zakres działania PZSzach był naturalnie znacznie skromniejszy od tego, jaki obserwujemy dziś. Inne (mniejsze) były oczekiwania społeczne i potrzeby, mniejsze środki, jakimi organizacja dysponowała. Warto pamiętać, że szachy były wtedy zajęciem dorosłych mężczyzn, kobiety grających w szachy oraz juniorów w wieku przedmaturalnym dawało się policzyć na palcach jednej ręki. Tym niemniej PZSzach, aż do 1939 roku kierowany faktycznie przez wymienionego już Dawida Przepiórkę oraz wpływowego pułkownika Mariana Steifera, który w Związku pełnił przez szereg lat funkcję kapitana sportowego, miał szereg niebagatelnych osiągnięć. Zdołano zorganizować cztery turnieje o mistrzostwo Polski (Warszawa 1926, Łódź 1927, Warszawa 1935 oraz Jurata

1937 - w obsadzie międzynarodowej) oraz dwukrotnie – drużynowe mistrzostwa kraju. Reprezentacja Polski, począwszy od Olimpiady Szachowej w Hadze 1928, była stałym uczestnikiem Turnieju Narodów i tylko raz (Folkestone 1933) znalazła się poza podium dla medalistów. Podczas olimpiady w Hamburgu w 1930 r. polski zespół w składzie: Rubinstein, Tartakower, P. Frydman, Przepiórka, Makarczyk wywalczył złote medale. Tylko Stany Zjednoczone miały w tym czasie osiągnięcia olimpijskie bardziej znaczące od polskich. Nasz kraj był ponadto gospodarzem olimpiady w 1935 roku i zdaniem zagranicznych gości impreza warszawska była niezwykle udana. W odbywającym się równolegle indywidualnym turnieju kobiet Polka Regina Gerlecka wywalczyła tytuł wicemistrzyni świata, pozwalając się wyprzedzić tylko legendarnej Verze Menchik. Warto nadmienić, że szachy cieszyły się wsparciem dostojników państwowych, zaś działacze Związku mieli dostęp do gabinetów marszałka Józefa Piłsudskiego, generała Kazimierza Sosnkowskiego i prezydenta Ignacego Mościckiego.

Wybuch II wojny światowej zakończył „złotą erę”. Po zakończeniu okupacji okazało się, że cały gmach o nazwie Polskie Szachy jest w ruinie. 90% polskiej kadry mistrzowskiej zginęło bądź znalazło się na emigracji. W związku ze zmianami granic znikły silne ośrodki we Lwowie i Wilnie, nie odrodziło się nigdy Łódzkie Towarzystwo Zwolenników Gry Szachowej, najbardziej zasobny i prężny klub na ziemiach polskich. Brakowało prawie wszystkiego: kadr, literatury, sprzętu i pieniędzy. Na szczęście nie zabrakło entuzjazmu i chęci do pracy...

Do wąskiego grona osób, które w 1946 roku odrodziło Polski Związek Szachowy, należeli Tadeusz Czarnecki, Stanisław Gawlikowski oraz Zbigniew Miller. Ten ostatni, w późniejszych latach wysokiej rangi urzędnik w kilku ministerstwach, objął funkcję prezesa Związku. Udaje się zorganizować pierwsze powojenne mistrzostwa Polski w Sopocie, gdzie złoty medal zdobywa nieznany na szerszym forum krakowianin Bogdan Śliwa. W 1947 roku ster Związku trafia w ręce Stanisława Wojnarowicza, dyrektora warszawskich wodociągów. W Warszawie odbywa się turniej międzynarodowy z udziałem m. in. Gligorića, Smysłowa i Bolesławskiego, zaś przebieg imprezy relacjonuje powołany niewiele wcześniej do życia oficjalny organ PZSzach czyli miesięcznik „Szachy”. Ukazuje się „Kodeks szachowy” (Czarnecki, Gawlikowski, Wojnarowicz) oraz kilka podręczników. Szachiści łączą wielkie nadzieje z perspektywami mecenatu państwowego, który tak świetne rezultaty przyniósł w ZSRR.

Te oczekiwania nie spełniły się niestety, być może dlatego, że w najwyższych kręgach władzy Związek nie znalazł żadnego możliwego protektora – towarzysz Bierut miał do szachów stosunek całkowicie obojętny. Na domiar złego w 1951 roku Polski Związek Szachowy został rozwiązany, zaś jego funkcje przejął państwowy urząd czyli Sekcja Szachów w strukturze Głównego Komitetu Kultury Fizycznej - ówczesnego ministerstwa sportu,

upolitycznionego i zbiurokratyzowanego jak wszystkie inne organy w państwie budującym socjalizm.

Okres do 1957 roku, kiedy to na fali przemian popaździernikowych Polski Związek Szachowy został odtworzony, nie był czasem zupełnie straconym. Powstała sieć klubów kolejarskich, fabrycznych, związkowych, wojskowych i milicyjnych. Regularnie rozgrywano turnieje o mistrzostwo Polski, poprzedzane półfinałami. Pojawiły się mistrzostwa Polski kobiet i rozgrywki dla juniorów. Drużynowe mistrzostwa Polski, organizowane początkowo na poziomie miast, rychło przekształciły się zawody międzyklubowe zwane potocznie ligą, która stopniowo stała się wielopiętrową strukturą, porządkującą całe krajowe szachy wyczynowe. Doskonałe wyniki notował Bogdan Śliwa, awansując w 1955 roku do turnieju międzystrefowego. Swoje osiągnięcia mieli szachiści korespondencyjni, kompozytorzy i szachiści – inwalidzi. Polska reprezentacja była obecna – z niewielkimi przerwami - na olimpiadach, choć o powrocie do strefy medalowej oczywiście nie było mowy.

Po 1957 roku Polski Związek Szachowy był w teorii organizacją samorządną, ale w istocie najwyższe stanowiska związkowe należały do tzw. nomenklatury, toteż nie wszyscy prezesi, niekiedy przynoszeni w przysłowiowej „teczce” na zebrania wyborcze, należeli do znawców problematyki szachowej. Na szczęście kondycja polskich szachów zależała nie tylko od wysokości dotacji państwowej, ale też od pracy, najczęściej bezinteresownej, ogromnej rzeszy działaczy – terenowych, klubowych i szeregowych członków zarządu Związku. Warto w tym miejscu wymienić takie wydarzenia jak zapoczątkowanie turniejów pamięci A. Rubinsteina w Polanicy (1963 r.), Drużynowe Akademickie Mistrzostwa Świata (Kraków 1964) i Olimpiadę Kobięcą (Lublin 1969 r.).

W epoce Gierka czyli w okresie 1970-1980 szachy dostają impuls do rozwoju. Pojawia się wiele turniejów otwartych, również w małych ośrodkach. Najlepsi szachiści mają szanse poświęcić się wyłącznie uprawianiu swej dyscypliny – pojawia się szachowe zawodowstwo. W 1976 roku Włodzimierz Schmidt uzyskuje pierwszy po wojnie tytuł arcymistrza. W końcu lat 1970-tych działacz Związku Zbigniew Czajka opracowuje i wdraża system szkolenia młodzieży. W 1980 roku polska drużyna kobieca (H. Ereńska – Radzewska, M. Wiese, G. Szmacińska, A. Brustman) pod wodzą trenera Jerzego Konikowskiego przywozi brązowe medale z olimpiady na Malcie. Następuje eksplozja talentu Adama Kuligowskiego, który wkrótce zdobywa dla Polski drugi tytuł arcymistrzowski.

W latach 1980-tych polskie szachy męskie notują regres. Coraz częściej natomiast z mistrzostw świata z medalami wracają do kraju nasze juniorki i juniorzy (m. in. Monika Bobrowska, Marcin Kamiński, Jacek Gdański). Arcymistrzynie Agnieszka Brustman dwukrotnie (lata 1985 i 1988) awansuje do turnieju pretendentek, dwukrotnie zajmując znakomita szóstą lokatę.

Zmiana ustroju politycznego w 1989 roku zastaje Polski Związek Szachowy pod prezesurą Jacka Żemantowskiego, wybitnego dziennikarza, jedyne go prezesa Związku na przestrzeni trzech kadencji. Jacek rzuca pomysł zorganizowania Akademii Szachowej, wciela go w życie i zostaje pierwszym dyrektorem tej pożytecznej placówki.

Przemiany ekonomiczne rychło poczynają wywierać wpływ na mapę sportową kraju. Znika wiele potężnych dotąd klubów szachowych (np. Legion Warszawa, Maraton Warszawa, Kolejarz Katowice), w barwach polskich klubów zaczynają występować obcokrajowcy.

W 1994 roku Włodzimierz Schmidt po raz siódmy zdobywa tytuł mistrza Polski, bijąc rekord B. Śliwy. Poznański arcymistrz 14 razy reprezentuje nasz kraj na szachowych olimpiadach. Kontynuowane są podyplomowe studia trenerskie w specjalności szachy. Młodzież nie przestaje „łowić” medali na mistrzostwach Europy i świata juniorów. Bartłomiej Macieja trzy razy pod rząd kwalifikuje się do mistrzostw świata FIDE, zaś w roku 2002 zostaje mistrzem Europy. W przeciągu czterech lat drużyna warszawskiej Polonii zajmuje drugie miejsce w Klubowym Pucharze Europy, budząc wielką irytację konkurentów z Rosji, Serbii i innych szachowych potęg. Na Olimpiadzie w Bled (2002 r.) polskie szachistki (I. Radziejewicz, M. Bobrowska, J. Dworakowska i B. Kądziołka, trener Marek Matlak) zajmują trzecie miejsce za Chinkami i Rosjankami. Działa Akademia Szachowa, a wśród jej wykładowców widzimy nazwiska arcymistrzów o światowej renomie. Patronem Mistrzostw Polski na rok 2003 jest prezydent Rzeczypospolitej Aleksander Kwaśniewski.

Polski Związek Szachowy kontynuuje swą misję rozpoczętą w kwietniu 1926 roku. Nie działa w próżni; choć wydostał się z uwarunkowań politycznych, to jest uzależniony i od kondycji gospodarki państwa i od ludzi, którzy zechcą działać w jego strukturach. Ale ponieważ prawdziwych pasjonatów „królewskiej gry” w Polsce nigdy nie brakowało, wypada mieć nadzieję, że nasze szachistki i szachiści jeszcze nie raz nawiążą do „złoty” tradycji Rubinsteina, Tartakowera, Makarczyka, Najdorfa i Regedzińskiego.

Tomasz Lissowski

Źródła:

Artykuły: Edwarda Arłamowskiego, Władysława Litmanowicza, Andrzeja Filipowicza i Tadeusza Wolszy w miesięcznikach „Szachy” i „Szachista” (1975 – 2001).